

za redakcją odpowiedzialny
Jaw Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja Dziennika
Wielkopolskiego w Poznaniu.

Dziennik Poznański
wydanie z wyjątkiem poniedziałków i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (insetów):
za drobny 15 fen. — Reklamę od wiersza
za 30 fen. (incl. tłumaczenia).
Listy
do Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wło-
zech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmują
się w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędach
pocztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

Paryż: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — Hamburg: Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 14 lipca.

zeglądając chociażby pobieżnie francuskie dzien-
nikarskie dni ostatnich, widzimy, że stronnictwo
republikańskie w Francji z wielkim zaufaniem,
nawet radością oczekują chwili wyborów do
deputowanych. Stronnictwa te są przekonane, a
całkowicie w obec rozterek i kłótni, jakie istnieją
bonapartystami, legitymistami i orleanistami, że
wyborczej wyjdzie większość republikańska. To
do siebie jest niewątpliwie dobrym znakiem,
matem bardzo pociesającym. Bo kto z zaufa-
niem przekonaniem przystępuje do dzieła, że zwy-
ten pono w połowie już zwyciężył. Ale niestety
tej strony wiemy także, że tak nas uczy doświad-
czenie, że zbyt sobie ufają, popadają często w ten
iż lekceważymy przeciwnika. — Takie nasuwają
się uwagi w obec artykułu R.Épubl. Française,
streszczamy dzisiaj pod właściwą rubryką. Arty-
kuł ten otuchy w przyszłe zwycięstwo republi-
kańskie, że marszałek Mac-Mahon wszystkie już
pną środki w celu pozyskania sobie większości,
tatem nieuchronną jest jego klęska. Nie jest to
przekonaniem przeciwnika? Marszałek Mac-Mahon w
ręku, taką samą, jaką posiadał Napoleon III
zaczem stanu, a Napoleonem zatrzymał, jak wia-
dę władzę, mimo przysięgi, mimo konstytucji i
oporu ze strony republikańców. Nie upatrujemy
żadnej różnicy między dawniejszym a teraźniejszym
mianem. Marszałek ma być wprawdzie człowiekiem
i oświadczył, że opierać się będzie na konsty-
tucji, ale wiemy przecież, że i konstytucję rozmaicie
czyć można, i że, jeśli jej tak nie można interpre-
tować, jakby się chciało, jak wygodnie, w takim razie
się do niej dodatki, dodają paragrafy. Gdyby
marszałek robił sobie skrupuły i nie chciał się zgodzić
z konstytucją do konstytucji nowych paragrafów — czyż
by sobie wyrzuty z tego stronnictwa, które po-
biera marszałka na tę drogę? Czyż poświęciłby
człowiekowi dzieło tego, że im sumienie nie
na żadną zmianę konstytucji? Bezwzględność,
odznaczała się zawsze stronnictwo bonapartysto-
wskie, nie pozwala tego przypuszczać. Czyż wreszcie
marszałek i ci, którzy go prowadzą, nie zaszli już tak
daleko, że trudnym a może i niemożliwym jest dla nich
to? Republikańscy francuzi nie obawiają się zama-
chu, bo ich zdaniem Francja za nadto jest repu-
bliką, ażeby inną mogła przyjąć formę rządu jak
polska. Gdyby tak było, i jeśli tak jest, pojmo-
wmy tę radość, tę pewność, że zwyciężymy w końcu
Włochów. Można bowiem miastu albo prowincji na-
mówić gwałtem swoją wolę, ale zamach stanu nie może
począć tam, gdzie większość narodu całego nie chce
zgodzić. Ale czy mają się tak rzeczy, jak utrzu-
dziennikarstwo republikańskie, czy Francja mimo
jej większość jest za rzeczpospolitą, nie podda
amachowi stanu, z obawy rewolucji albo z obawy
mistrzów zakłócić? Na to pytanie trudna odpo-
wieź. Dzieje francuskie nas uczą, że Francja niejednol-
nie poddawała się już dyktaturze, że powiodł się
stanu tak pierwszego jak trzeciego Napoleona,
Gambetty także słuchano, który sam się zrobił dy-
ktatorem.

Wracając teraz do wyborów do izby deputowanych,
należy, że termin jeszcze nie oznaczony i nie
możemy jeszcze, kiedy nastąpi. Komitet republikańskich
katów objawił opinią, że „wszelkie przedłużenie
trzymiesięcznego terminu byłoby nadwyrężeniem prawa
konstytucyjnego.“ Na tej opinii nie poprzestali republi-
kańscy, ale dołączyli do niej tak zwaną „mémoire à con-
-

sulter,“ w której wyluszczały polityczne powody, dla
których termin wyborów nie może być odroczony. Czy
wpłynęła ta dokumenta na postanowienia marszałka i jego
doradców? o tym wątpić się godzi. Według Monitora
termin wyborów niebawem ma być ogłoszony a z ogło-
szeniem tem ukazać się ma równocześnie manifest mar-
szałka do narodu.

Z europejskiego teatru wojny oprócz wiadomości,
któreśmy już wczoraj przytoczyli, jako to: że Rosyanie
wyparł podobno zosali z Plewny, że dowódców Sisto-
wy i Tirnowy oddano pod sąd wojenny, że spodziewać
się należy bombardowania Sebastopola, że wreszcie, jak
donosi Biuro Reutersa, udał się konsul angielski
z Skutari do Cetynii z propozycją zawarcia pokoju mię-
dzy Czarnogórą a Portą — żadnych ważniejszych nie
odbieramy doniesień. Jeśli wiarę dać można temu, co
piszą do austriackich pism, i na widowni naddunajskiej
nie stoją rzeczy tak pomyślnie, jak przedstawiają źródła
rosyjskie. Kampania rosyjska w Azji — tak pisze au-
striacki specjalista wojskowy — nie powiodła się wido-
cznie, i bodaj czy ją będzie można w tym roku rozpo-
cząć z skutkiem, ponieważ w końcu września góry ar-
meńskie pokryte są już grubymi warstwami śniegu.
O kampanii zaś zimowej w tych okolicach nie ma mowy.
Ale i sprawozdania, które nadchodzą z bułgarskiego teatru
wojny, nie brzmią zbyt pomyślnie, i musiałoby nad-
spodziewanie powodzić się orężowi rosyjskiemu, gdyby
armia rosyjska jeszcze przed rozpoczęciem zimy miała
przejść przez Bałkany węgierskimi siłami.

Z Azji najmniejszą dwie ważne nadeszły wiadomości.
Nasampród donosi Mukhtar pasza pod dniem 11 bm., że
w tym dniu opuścił nieprzyjacieli obóz pod Karsen i cofnął
się do Cheipakli, Karryal i Kedikdire. Turcy zajęli
obóz rosyjski a turecka dywizja z Bajazydu obsadziła
Ekidir na granicy rosyjskiej. — Druga wiadomość jest
ta, że Tergukasow, który miał kapitulować wedle donie-
szeń tureckich, przyszedł na odsiecz Bajazydowi, pobił
Turków i zabrał im cztery działa. — Dla nas nie jest
zrozumiałą ta wiadomość i w ogólności niejasnym po-
łożenie w okolicach Bajazydu, bo, gdy z jednej strony
donoszą, że dana została odsiecz Bajazydowi, piszą
znów z drugiej strony, to jest z Carogrodu, że operu-
jąca tam dywizja turecka zajęła Igdır na terytorium
rosyjskiem. Jeśli oba te doniesienia są prawdziwe, w
takim razie obaj przeciwnicy musieli w bliskości siebie
maszerować i operować każdy na tyłach drugiego. Jest to
wprawdzie możebne ale dziwne, ponieważ między Baza-
zydą a Igdirem (po turecku Ekidir), rozciągają się
wzgórza Czengalskie o wysokości 3 tysięcy stóp, i wielki
Arat w wysokości 5155 stóp.

W końcu zapisujemy, że w dniu 13 bm. w Burg-
hausen w wyższej Bawarii zakończył życie biskup mo-
guncji ks. Ketteler. Życiorys jego podajemy poniżej, tutaj
nadmieniamy, że świat katolicki utracił w zgastym męża
niepospolitą zdolności i nauki. Biskup Ketteler w cza-
sach ostatnich, w czasach kulturkampfu, znakomitą od-
grywał rolę.

*** Przypominamy ponownie wszystkim
wyborcom,** że w tym czasie w magistratach wykładane
są listy wyborców uprawnionych do głosowania na
reprezentantów miasta. Należy się zatem dopilnować,
aby nikt, mający prawo do głosowania, nie był w nich
pominięty. Gdyby kto z takich nie znalazł się w rze-
czonych listach, winien natychmiast o wpisaniu siebie do
nich reklamować. Ten tylko bowiem w czasie właści-
wym dopuszczonym będzie do wyborów, kto do list wy-
borczych jest wpisany. Wszelkie narzekania w tym
względzie nie nic nie pomogą — jedno tylko znaczy: do-
pilnować się przy wyłożeniu list.

Niech więc nikt nie spuszcza się na komitet lub

— A jakże będzie z żupanią, czy przyjmiesz?
— Zobaczę.

— Zobaczysz!... Ot nie chciałeś też wierzyć, żeby
mi się powiedziało wręcz twojej szwaczce cztery tysiące
franków; mówili, że rzuci mi je pod nogi.

— No?... — zawołał Leon, i znów stanął jak w
płomieniach.

— Wszystko jak najlepiej się powiodło. Wie, gdzie
i po co byłeś wyjechał, a pieniądze doszły ję ręk w for-
mie takiej, że jeszcze pochłubiły się mogła. To bar-
dzo zane dziewczę wraz z swoją ciotką. Godna, żeby
się zając ję losem; co do mnie, już ję nie spuszcza z
oka. Czyś nie był jeszcze u niej?

Leon wydobył z kieszeni wiadomą kopertę. Pieczęć
była jeszcze nie tknięta.

— Widzisz, to pięknie! — rzekł żelazny Kakadu. —
Prawdziwy kawaler oddaje tylko całe serce swę damie,
tęj czy owęj. Ale że nie otworzyłeś jeszcze tej koperty,
to przekonywa mnie, iż mimo całego legjonu skrupułów
na prawdę jednak myślisz o księżnie. Powieź ją tedy
spokojnie do Etełwaru i złóżcie księżniczkę na wieczny spo-
czynek. Ja tylko tutaj w kaplicy mogę go pożegnać.
Gdy wrócisz do Budypestu, zastaniesz już twoje powo-
łanie. Co ci ofiaruję, przyjm, bratku kochany.

— Jedno jeszcze. Proszę cię, poślij zawiadomienie
o wystawieniu trumny w kaplicy także madamie Cory-
sande. Książę był i ję dobroczyńcą. Może ję ulgę
sprawi, że wypłacie się nad trumną.

— Nie troszcz się, już posłałem.
Leon wzruszony uścił dłoń temu żartownisiowi,
temu Kakadusowi żelaznemu, którego zadaniem życia
zdało się być w znacznej części odgadywanie naprzd
myśli przyjaciela.

Wynurzając tę prośbę, Leon wszakże nie o kim in-
nym myślał jak o Liwii.

ROZDZIAŁ XIV.

Różne wróżby.

Że w świętej Helenie, na Helgolandzie i na morzu

drugich, ale sam oświadczył, że oświadczył, że prze-
kona; komitety bowiem wyborcze przy najlepszej woli
nie są w stanie nawet dopilnować i dopatrzyć tego,
co każdy najlepiej i najsadniej dopatry i dopilnuje. —
Zresztą, jak przekonani jesteśmy, komitety zrobią co
do nich należy, ale niechże wybory też z swę strony
zrobią, co wyłącznie do nich należy. Jeśli zaś każdy
świecie dopełni swego, bardzo zresztą drobnego obowią-
zku, rezultat wyborów coraz będzie lepszy i korzyst-
niejszy.

Ile zaś ważne są wybory miejskie, zbyt wiele by-
łoby się rozwodzić, dość wskazać na gospodarstwo we
wszystkich miastach Księstwa; gospodarstwo najgorzej
prowadzone i mające na celu nie dobro komuny, dobro
wszystkich obywateli lecz tendencje polityczne, dla któ-
rych marnują ze szkoda naszą grosz przez wszystkich skła-
dany. Dowodem tego tu w Poznaniu, że pomijamy wiele
innych, choćby owa subwencja 900 marek na sengerów
niemieckich, subwencja, która nie uchroniła od fiaska tej
tendencji uroczystości. Świeżym dowodem, wreszcie bu-
dowa się mający teatr, którego my wcale nie potrzebu-
jemy, a jeżeli potrzebują Niemcy i żydzi, to mogą wy-
stać w własnych funduszach, jak to my uczyniliśmy. —
Takie potworne gospodarstwo zmienić się musi, jeśli
wprowadzimy do reprezentacji miejskich odpowiednią
liczbę naszych reprezentantów; to zaś zależy nie od
akcji samej wyborczej, lecz od ciągłego pilnowania się
od samych zaczątków wyborów; zaczątkami zaś w nich
są jako podstawa do akcji listy wyborcze.

Tu w Poznaniu listy te wyłożone będą od
**jutra 15 do 30 włącznie bieżącego mie-
siąca.** Orazu aż nadto do przekonania się, czy listy
wyłożone są dokładnie — tylko trochę fatygi niech każdy
wyborca poświęci i niech nie odkłada przejrzania listy
na ostatnią godzinę.

Wreszcie nadmieniamy, że w razie potrzeby udzieli
każdemu tutejszemu wyborcy bliższej informacji pp.:
Mondré J. Affeltowicz na Chwaliszewie, p. J.
Miśkiewicz w Ulu, p. J. K. Nowakowski Pół-
wiejska ulica, p. Stark, cukiernik, ulica Wrocławska,
i p. Domagalski na Św. Wojciechu.

Falsze rosyjskie.

W sprawie tak zwanego pojednania z Ro-
są występuje w Nowém Wremeni nowy
szermierz do walki, a jest nim profesor peters-
burskiego uniwersytetu, znany historyk, pan
Kostomarov.

Kiedyś p. Kostomarov należał do stronnictwa
„Małorusów“, kiedyś wspólnie z Sze-
wczenką, Kuliszem, Biełozierskim i in-
nymi pracował nad rozbudzeniem świadomości
w Małorusinach. Prace te sprowadziły na nich
prześladowanie rządu rosyjskiego, w obec cze-
go charaktery ich, prócz jednego Szewczenki,
który aż do grobu pozostał wiernym sobie i
Małorusy, nie wytrzymały próby. Nawrócili
się wszyscy i uzyskali przebaczenie ojcowskiego
rządu. P. Kostomarov został profesorem pe-
tersburskiego uniwersytetu, Kulisz i Biełozier-
ski zaciągali się na służbę rządową i wspólnie
z ks. Czerkaskim i innymi działaczami po roku
1863 urządzali Kongresówkę. — Czy jeszcze
ją na ład rosyjski urządzają i reformują i co

nie było słyhać o niedalekim wyniesieniu Leona
Zarkaniego do dostojęstw, z tego bynajmniej nie wyni-
kało, iżby cały komitat nie miał być o tym wiedzieć.
Prawdopodobnie też w Etełwarze ludzie mieli oczy ku
widzeniu. Gdy więc ujrano teraz Leona Zarkaniego to-
warzyszącego księżnej Rafaeli w powrocie do pałacu
rodzinnego, gdy teraz przyjmował dostojne pokrewień-
stwo i nie mniej dostojnych przyjaciół domu, przybywa-
jących na pogrzeb, gdy prowadził księżną do kościoła na
nabożeństwo żałobne, — nie wiele zaiste potrzeba było
daru kombinacyjnego, aby domyślić się całej reszty.

Leon na pierwszy rzut oka mógł być spoztrzedz,
jak zmieniła się opinia o nim w wszystkich warstwach
społecznych. A warstwy te były reprezentowane w kom-
pletie na tym wielkim, niemal narodowym obrzędzie ża-
łobnym. Mógł dostrzedz, że uroczystość ta miała po-
dwojny punkt środkowy — trumnę, którą spuszczano do
grobu, i jego, którego wywyższano.

Przedwzrostkiem dostojni krewni nieboszczyka ob-
chodzili się z nim bardzo familiarnie. Mężczyźni nieba-
wem zaczęli być z nim ty a ty, a w uklonach dam od-
powiadających na jego powitanie można było poznać, że
urości w ich łaskach i poszanowaniu.

Urzędnicy komitatu zbliżali się doń z minami
bardzo poważnymi. Z początku tylko z osobna jeden
po drugim.

Alle ponurę na twarzy powagi stać tylko dopóty,
dopóki nie zamkną się podwoje grobowca; po za koniec
uczty pogrzebowej nie sięga żałoba.

Z czego wniosek taki się wywodzi, że miny urzę-
dników tylko dla Leona były poważnie nastroszone.

Wiceżupan, pan Kadartai, wierznie mu zdał sprawę
z stanu rzeczy w komitacie; wywodził, jako wielce pożą-
daną byłoby rzeczą odłączyć administrację od sądowni-
ctwa. Dotychczas bowiem pan Kadartai jednego tylko
kuzynka miał na urzędzie, a po dokonanej reformie mo-
żnaby pomieścić drugiego. Co do spraw hipotecznych —
wywodził dalej pan wiceżupan — zaległości dochodzą
stosów po prostu niepokonanych; należałoby przeto i tu
koniecznie utworzyć dwie nowe posady urzędnicze. Pra-
wda, że zaległości byłoby wtedy nie mniej jak przedtem,

się z nimi dzieje, nie wiemy, — ale to pewna,
że wszyscy z gorących Małorusów przedzierzgnęli
się w nastojaszczycy Rosyan — a tęp zaciet-
szych, że ciąży na nich grzech pierworodny
idei odrębności Małorusy, starają się też go
zgałdzić z siebie i nadzwyczajną gorliwością i
i poświęceniem bez granic dla tronu. Okaz
tego widzimy w świeżym debiucie petersburg-
skiego profesora Kostomarowa. Nie dziwny
się też, że chwali systemat rządu rosyjskiego,
inaugurowany roku 1863 i prowadzony do tej
chwili w ziemiach polskich, że chwali i zatwier-
dza cały tam panujący ucisk i prześladowanie,
że radzi Polakom, aby wyrzekli się swę naro-
dowości, że zarzuca nam nieustające intryki i
podstęp; od człowieka, co przeniewierzył się
własnym ideałom, co jak kameleon zmienił barwę
własną, aby przywdziać na siebie mundur carski, nie
innego nie spodziewaliśmy się i nie spodziewamy.
Jednego przecież mamy prawo żądać od histo-
ryka, za jakiego się ma i za jakiego uchodzi
p. Kostomarov, to jest mówienia prawdy i nie
fałszowania faktów historycznych, które w świe-
żej jeszcze pamięci żyją. Dla p. Kostomarowa
widocznie fałszowanie dziejów jest bagatelką i
fałszuje też je z prawdziwym cynizmem. Twier-
dzi on, posługując się owem niegodnym kłam-
stwem, używanem i nadużytem przez rząd ro-
syjski, że w walce Rosyi z Polską pierwsza
jest reprezentantką postępu i wolności, druga
feodalizmu i reakcji, twierdzi, powtarzamy, że
powstanie z r. 1863 i walka ówczesna obracała
się też wyłącznie na owym gruncie, bo najwa-
żniejszą przyczyną powstania z 1863 r. było
uwłaszczenie włościan, rozporządzone przez rząd
rosyjski, czemu najmocniej, wedle tego prawdo-
mownego historyka, miała się opierać szlachta
polska, która i dziś o niczem innem nie marzy
jak o przywróceniu dawnej Polski, dla tego,
by znów w niej zaprowadzić niewolę włościan.
Gdybyśmy tego twierdzenia nie czytali czarne
na białem, nigdy nie sądzilibyśmy, aby kto-
kolwiekby, nawet p. Kostomarov, mógł po-
pełnić podobne bezcelne kłamstwo.

Czyż nie wiadomo, że rząd rosyjski nie
tylko wszelkimi siłami podtrzymywał poddań-
stwo u siebie, na Litwie i Rusi a system pań-
szczyźniany w Kongresówce, lecz wszelkie ob-
jawy i usiłowania, starające się usunąć jedno
i drugie, w najbezwzględniejszy sposób dusił?
Wiadomo dobrze, pominąwszy dawniejsze czasy,
iż szlachta litewska po kilkakroć postanawiała
podać adres do cara Mikołaja o zniesienie pod-
daństwa, za każdą razą jednak gubernatorowie,
uważając krok ten za buntowniczy, dojsć do
skutku rzeczonych adresów nie dopuścili. Miało
to miejsce na wyborach gubernialnych w Min-
sku, miało miejsce i w Wilnie. Wiadomo do-
brze, że upierających się przy adresie i inicja-
torów takowego wydano natychmiast z ze-

ale pan Kadartai nie potrzebowałby wtedy kłopotać się
o komplet do partii prefesana. Zamiast jednego sądu
w komitacie — taki był ostatni punkt propozycji pana
wiceżupana — powinny być dwa, aby rozpedzić nieco
adwokatów, siedzących teraz na jednej kupie. I miał
słuszność pan Kadartai; bo tak liczne nagromadzenie
adwokatów na jednej kupie zagraża bezpieczeństwu pu-
blicznemu.

Inżenier komitatuowy przedstawiał Leonowi koszty
regulacji rzeki, a fizyk komitatuowy uskarżał się, że
w ministerstwie wcale nie można dostać w dostatecznej
mierze materii do szczepienia ospy, tudzież że urzędowa
taksa siedm krajcarów od szczepienia a czternaście za
wizytę w nocy jest zbyt niska. Komisarz policyi zalił
się na groźny stan rzeczy pod względem bezpieczeństwa
publicznego; nie wiedział zaś innę na to rady, jak coś
w rodzaju stanu wyjątkowego w stylu łagodnym.

Pierwszy tenor — w tym wypadku możnaby raczej
powiedzieć: pierwszy basista — wielki polityk, pan
Nagybaroty, były poseł etelwarski, także się znalazł na
serdeczne powitanie. Mówił Leonowi „ty“ i zawsze w
ten sposób przemawiał doń będzie, choćby Leon kiedyś
ministrem miał zostać. Pan Nagybaroty zapuścił się w
bardzo gruntowną dyskusję o reformie Izby wyższej
jako o kwestyi, która dla kraju stała się po prostu pie-
kąką.

Wyszedłszy do przedpokoju, zastał tam Leon ko-
chanego przyjaciela swego pana Karakana, który od
trzech godzin już antyszambrował. Człowiek ten na-
stroił minę bardzo słodką, uziorną. Zarost na brodzie
wygolił. Chciał złożyć Leonowi swoje uszanowanie i nie
tytułował go inaczej jak „wasza magnificen-
cja“. Nie śmie pochlebiać sobie, iżby jasnie wiel-
możny pan przypominał go sobie; owszem pragnąłby,
żeby raczył zapomnieć, co zacz on był dawniej. Ale
teraz wcale inny on człowiek, już nie ów Karakan z cza-
sów rębacza redakcyjnego w Puzanie Jerychoń-
skim, z czasów pojedynku z Leonem, z czasów kandy-
datury do krzesła poselskiego. Od owego czasu rozpo-
czął życie nowe, rzetelne, przyzwoite. W Gezetlenie
właśnie zawałowało miejsce komisarza drogowego; budo-

Komedyanci życia.

WIEŚ WĘGIERSKA

M. Jókaja.

TOM V.

ag dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10,
12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41,
42, 45, 56, 57, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 76,
78, 80, 81, 84, 85, 86, 87, 92, 93, 96, 97, 98, 99, 100, 102,
104, 105, 112, 113, 114, 115, 116, 119, 120, 122, 123, 124,
128, 129, 130, 132, 135, 136, 138, 139, 140, 141, 142, 145,
146, 147, 148, 152, 153, 155, 156, 157 i 158.)

— Co?... Czy tobie zdaje się może, iż książę
był poniższy mnie w testamencie jakim legatem?...
ekłym z Europy!

— Pozostali tylko spokojnie w Europie. Książę nie
nie pozostawił. Znam testament; — mnie samemu
podyktował, — i figuruję na nim jako jeden z pie-
świadców. Nazwisko twoje wcale w nim nie za-
dzi.

— No, to chyba zdaje ci się, że zostanę bogaczem,
wszyscy się poprzeczają mataczem czy wicłaczem — jak
wolisz — i wymataczywszy na księżnej Rafaeli pier-
śni słubny.

— Nie tak, mój bratku; bo w chwili, gdy zbliżysz
do niej, aby pozyskać ję względy, już będziesz bo-
żem, nie będąc mataczem.

— Widzę, że zaczynasz mi opowiadać bajeczkę z
siąca nocy i jednéj... koszałeczki, — opa-
zki.

— Może to podobne do bajeczki; ale wierzę, bo ja
to mówię.

— Skoro każesz, więc już wierzę.

brania wyborczego i pod ścisły dozór policyjny w własnych dobrach poddano.

W początkach też panowania obecnego cara głosy takie ze strony szlachty litewskiej i ziem ruskich coraz częściej się pojawiały i one to właśnie swoją natarczywością zmusiły wreszcie rząd rosyjski do ogłoszenia ukazu z dnia 1 marca 1861 roku, który zamiast zadanego uwłaszczenia sprowadził tylko nędzę na włościan a ruinę ekonomiczną na obywateli.

W Kongresówce postępował też rząd ten w taki sam sposób, t. j. nie tylko nie popierał uwłaszczenia włościan, którego się domagano, lecz przeciwnie ciągle je paraliżował. Dość przypomnieć postępowanie jego z Towarzystwem rolniczym, któremu ówczesny wielkoruski Kongresówki Muchanow zakazał rozstrząsać sprawę uwłaszczenia; — dzięki też postępowaniu rządu rosyjskiego sprawa ta poszła ad acta a natomiast staraniem hr. Wielopolskiego weszła w życie tak zwana spłata pańszczyzny. Dopiero rząd narodowy dekretem w dniu 22 stycznia 1863 wydanym ogłosił uroczyste całkowite uwłaszczenie włościan; toż samo stało się z rozporządzenia rządu narodowego na Litwie i Rusi; w ostatniej na zasadzie tak zwaną złotą hramoty.

Rząd narodowy polecił wszystkim władzom narodowym i naczelnikom oddziałów wojskowych ogłaszać włościanom pomieniony dekret i takowy rozdawać. Sami widzieliśmy, jak włościanie wyciągali po niego ręce i jak gorliwie zawijali go w chusty i po skrzyniach go chowali. Dekretu tego do dziś dnia zapewne dość egzemplarzy pomiędzy nimi.

Rządowi rosyjskiemu po zgniceniu powstania nie innego nie pozostawało do zrobienia jak tylko zatwierdzić postanowienie rządu narodowego. I to też uczynił — a niestety uczynił w właściwy sobie sposób, to jest przeprowadzając je w najhaniebniejszy sposób i taki, by posiadających obdrzeć i zniszczyć a nie posiadającym dać, — ale zaledwie tyle, by z głodu nie pomarli. Zgoła kierował się nie humanitarnymi uczuciami lub ekonomicznymi i zasadami, lecz jedynie miał na celu ową polityczną maksymę: divide et impera! Dla tego pozostawił służebności jako kosc niezgodny pomiędzy szlachtą a włościanami. I jeżeli dziś kwestya włościańska nalezy nie jest uregulowaną, to właśnie winą tego rządu, któremu zasługę uwłaszczenia włościan w swęj gośliwosci służalczej przypisuje prawdomowny historyk, p. Kostomarov.

Podobnie okazały obraz swęj prawdomowności daje nam nadto pan Kostomarov twierdząc, że szlachta litewska i polska mszcząc się na włościanach za donosy ich na nią o polityczne spiski, katowała ich i na Sybir wysyłała. Zkąd to p. Kostomarov wziął i jakim sposobem na taki świetny wpadł pomysł — to już trudno odgadnąć. Naiwność i głupota społeczeństwa rosyjskiego muszą być wielkie, skoro profesorowie uniwersytetu podobne kłamstwa bez zająknięcia się w świat puszczać się osmielają. Szlachta polska miała Sybir do swęj dyspozycji, — doprawdy nie głupszego wymyślić niepodobna. Nie ma co mówić, p. Kostomarov, jesteś arcy pomysłowym szermierzem; przekonani wszakże jesteśmy, że sami Rosyanie, którym tak gorliwie służysz, nie będą ci wdzięczni za podobną obronę, bo obrona ta to fałsz i kłamstwo! A kto tą bronią wojuje, nigdy nie usłuży dobrze sprawie, za którą walczy. Stara to rzecz jak świat, że tylko prawdą się zwycięża; zapominałeś już o wielu świętościach sz. profesorze — warto by, żebyś przynajmniej o tęj zwyczajnej rzeczy pamiętał.

wnictwo drogowe zaś jest jego ulubioną umiejętnością, prawdziwie aż do pasy ulubioną, i stało się zadaniem jego życia. Ma też jak najlepsze po temu świadectwa.

I nie pożył go się Leon, dopóki nie przyjął paki brudnych papierów, począwszy od metryki aż do świadectw wojskowych i świadectwa ponownie szczepionęj ospy.

Leon wsunął to wszystko do kieszeni i w parku szukał schronienia przed takimi i podobnymi napasciami w palacu.

Spostrzegłszy bowiem, że wszystko uważa go w tym domu za pana i gospodarza, donął przykrego zjad uczucia aż do ostatnich kończyn nerwów.

Na jednej z ścieżek w parku zoczył pana Dumkę. Zaczę, pocziwy rentmistrz mierzył ścieżkę tam i napowrót drobnymi krokami i z wielkiego arkusza papieru oczywiście uczył się czegoś na pamięć; ręka mu drżała, drżał i głos, ilekroć, przeczytawszy zdanie, podnosił oczy w górę i powtarzał je w pamięci. Podnosząc znów oczy po raz, nie wiadomo, już który, spostrzegł Leona. Jak złodziej, schwytyany na gorącym uczynku, schował papier czem prędzej do kieszeni.

Leonowi natychmiast przypomniała się mowa pana Dumki: „O ty, który od najpiękniejszej młodości... wiatry pomyślnie łódkę żywota, miotaną spietrzonymi losów falami...“ itd.

— Święty Boże! — pomyślał sobie Leon. — Ta historia wcale coś nie zakrawa na żarty! Pan Dumka uczy się nowęj mowy na pamięć!

I zwrócił się Leon w bok na wążką, mniej używaną ścieżkę, gdzie nie potrzebował się obawiać, iżby ktośkolwiek poszedł za nim lub, iżby mógł spotkać się z kinkolwkiem.

A jednak spotkał się i tu z istotami znajomymi. Długim nieprzerwanym sznurem snuły się tu te same młóki, które wówczas, gdy ścieżką tą kroczyła zwolna młoda para zakochana, tak samo wędrowały w poprzek ścieżki, a oni mówili sobie: „Nie trzeba nam zdeptać tych zwierzątek, bośmy sami także tak szczęśliwi!“

Czy stoi jeszcze owo potężne drzewo omszałe, po

* Od p. Wojciecha Żubieńskiego, ucznia akademii budowniczej w Berlinie, odbieramy pismo, do którego to jedynie dodajemy, iż nie myli się p. Żubieński, że pismo p. Maryańskiego pominiemy milczeniem. Na tego bowiem rodzaju wybryki nie zwykliśmy odpowiadać. Nie dziwimy się też Redakcyi Kuryera, że takowy uważała za stosowne w łamach pisma swego pomieścić — właściwie to usposobieniu świątobliwych redaktorów. Akademikom zaś radzimy, aby dalszej polemiki zaprzestali i najzupełniej pomijali milczeniem dalsze wycieczki tak Kuryera jak i jego zwolenników. Najbliższą do będzie taktyka na wszelkie szatowania się Kuryera i w Kuryerze.

Pismo, o którym mówimy, brzmi jak następuje:

Berlin, 14 lipca.
Nie wątpimy o tēm, że sz. Redakcyja Dziennika Poznańskiego milczeniem pomini pismo pana Modesta Maryańskiego w nrze 157 Kuryera Poznańskiego, co i my, jakkolwiek najwięcej w tēj sprawie interesowani, byłibyśmy uczynili, gdyby obcesowa natarczywość, objawiająca się w rzeczonym piśmie, nie zmuszała nas do odezwania się raz jeszcze w sprawie adresu. Czas byłby też wreszcie odkryć światu i we właściwym przedstawić światu bogatą w intrygi robotę „naszych najserdeczniejszych.“

Dowiedziawszy się o szkicu z ową tyarę, pospieszyli owi najserdeczniejsi donieść o tēm Kuryerowi Poznańskiemu, a pismo to swoim zwyczajem straszną na nas rzuciło kłatwę. Stojąc na usługach Kuryera „wiarogodne źródło“ doś miało na to czasu, woli i ochoty, aby wywietrzyć ową tyarę, ale na to nie stało mu czasu i dobrej woli, aby dowiedzieć się, że to było jedynie w szkicu ujętym pomysłem jednostki — a nie zdaniem ogółu, że dalej szkic ten o całych dni cztery przed ukazaniem się w Kuryerze Pozn. owego artykułu, komisji adresem się zajmującej przedłożony, przez takową w tēj formie przyjętym nie został. Zkąd więc wiadomość o „powalonych tyarze“, o „uciętym łbie hydrze papieża“, na adresie znajdującej się mającemi, kiedy szkicu rzeczonym adresem jeszcze nazwać nie było można, kiedy adres po owem dopiero Kuryerem owi anathema po raz pierwszy do podpisów wyłożonym został!

..... gdybyś w mateczniku siedział — ale nie — w ślad za owem „wiarogodnym źródłem“ wstępuje p. Modest Maryański, a usiłując w pierwszym piśmie potwierdzić mylnie poprzednio przez owo „źródło wiarogodne“ podaną wiadomość, — w drugie, nie siląc się już na podawanie dowodów, prawdę doniesień stwierdza zaręczeniami honoru i uczciwości.

Dość czasu, jak już wyżej powiedzieliśmy, mógłby i p. Modest Maryański znaleźć do rzetelnego poinformowania się w tēj sprawie — nie on owolnego czasu potrzebował na to, aby, mącąc wodę jak najdłużej, pochwyconą pogłoską dla partyjnych wyzyskać celów, — w fałszywym świetle dzieła własnych przedstawień kolegow. Nie dziwiliśmy się protestowi p. Maryańskiego, szanując wszelkie zasady i przekonania, rozumiejąc walkę o nie — ale podobne występowanie, nacechowane złą wolą, podobnie lekkomyślne zarzekanie się wszystkimi świętościami na rzecz poprzednio, przypuścmy, tylko nie dość dokładnie zbadaną, nie zgadza się z naszym pojęciem o honorze i uczciwości.

Unus pro multis
Wojciech Żubieński.

* W jednym z pism rosyjskich znajdujemy ciekawą wiadomość, która jasno wykazuje, że rząd rosyjski i prasa na służbie jego będąca ani rylski porzucić owę sławną gospodarkę, jaką od tylu lat prowadził w Kongresówce a dla uprawnienia której ucieka się do najpodlejszych wynysłów. Korespondent od owego pisma donosi, że parę miesięcy temu zatrzymała w Zakrocymiu straż ziemską włościankę Katarzynę Kurovską. Przy rewizji znaleziono przy niej korespondencyę, kompromitującą niesłychanie Kapucynów z Zakrocymia a nadto z Łomży i Nowego miasta.

Korespondencya ta ma dowodzić, że kapucyni (o zbrodni niesłychanej!) mieli mieć bezpośrednie stósunki z Rzymem, że tajemną drogą odbierali z tamtąd papieżkie rozporządzenia, upoważnienia na odpuszczenie grzechów i t. p. duchowne czynności. Dalej, co już jest najzupełniejszą fantazyą, rosyjskich czynowników, nominacye na dyrektorów żeńskich prywatnych pensy. Prócz tego kapucyni wpływali na całe wychowanie panien. I wiele tym podobnych wykryć mieli zbrodni.

Naturalnie klasztor w Zakrocymiu ma być zamknięty. Zaczemu korespondentowi nie dość przecie na tēm, domaga się on nadto zupełnie złamania wpływu duchownego, a za środek do tego jedyny uważa uwolnie-

którego pniu wł się powój w górę, z którego listek jeden ktoś wciąż jeszcze nosi przy sobie?

Czy można oddać powojowi ten listek? ..

Leon odsukał to drzewo, ale zastał je powalone na ziemię. Wicher wyrwał je wraz z korzeniami wielokowem i ziemi.

W ponuręj zadumie stanął Leon nad pnem; ten nieboszczyk także dla niego umarł.

Nagle głos znajomy zbudził go z zadumy.

Był to głos znany, ale nieprzyjemny, a więcej jeszcze niesympatycznym stawał się przez swój ton niezwykle uprzejmy.

Leon obrócił się i ujrzał dzikiego palatyna.

Pana Tukmaniego rzeczywiście zaledwie było można poznać. Czapkę, którą przysiągł wierność, z którą nigdy się nie rozstawał, którą nawet w izbie ustawicznie miewał na głowie, tą razą niósł w ręku; opięta była krepą żałobną, która aż po ziemi się wlokła. Włosy zaś miał gładko uczesane, wypomadowane olejkiem niewątpliwie już mocno zleżałym, bo czuć go było na kilka kroków; was doskonale po węgiersku zakrecony; tylko bieda z nim była o tyle, że niektóre troczki, zbyt przywykłe do nieograniczonej swobody, nie pozwalały ująć się w karby, tak że zamiast dwu kończyn was pana Tukmaniego miał cztery kończyny. Co zresztą nie nie szkodzi; bo jeśli już dwie kończyny świadczyły dobrze o patriotyzmie węgierskim, co dopiero cztery? Najwięcej atoli maskowało to postać aż do niepoznania nowiuteńkie ubranie czarne od stóp do głów; krawat z pętlą bez nagany; w koszuli błyszczącej piękne guziki.

Któż tak przebrał dzikiego palatyna?

— Jasne pana sługa unioży! — powtórzył oswojony potwór swoje pozdrowienie w tonie słodszy jeszcze niż razą pierwszą, gdy się kłaniał z daleka.

Leonowi wcale nie chciało się dziś żartować. Podał dzielnemu palatynowi rękę.

Puc! .. rozległ się w tēj chwili głośny, szeroki pocałunek na prawicy Leona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie katolików pod berłem rosyjskich znajdujących się od niewoli papieżkiej. Nam się zdaje, że sz. korespondent poprzestałby na mniejszym, to jest na zamknięciu wszystkich pensjonatów prywatnych żeńskich i żeńskich, bo o to mu głównie chodzi. Uważa on, że one przeszkadzają rusyfikacji naszej młodzieży — rzucąc się przeciw wprost na nie jakoś nie wypada, należy zatem uderzyć na nie pośrednio, t. j. zarzuć im, że są pod wyłącznym wpływem księży, owych zbrodniarzy, co śmiało uważa Papieża a nie cara za głowę katolickiego kościoła. Taki oto sens ma owa korespondencya i nie potrzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć w niedługim czasie przesładowanie i zamykanie w Kongresówce pensjonatów prywatnych. Toć wiadomo, że rząd rosyjski więcej niż nas nienawidzi jeszcze światło. A więc zabijaj światło, gdzie tylko się da i w wszelki sposób.

Taka oto procedura tego rzekomego obrońcy Słowiańszczyzny!

Wiadomości urzędowe.
Król nadał dyrektorowi gimnazjalnemu, profesorowi Breda w Bydgoszczy order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlcy.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z Kongresówki, 11 lipca.
(Nasze obecne położenie.)

3 Zaniepokojeni tu jesteśmy wielce a przyczyną tego rewizya powtórna tych, którzy wykupili listy uwalnijące od wojska. Komisye wojskowe rewidują jeszcze raz owe listy wykupne i posiadaczy ich choć prawie się wykupili i kwoty oznaczone na wykup złożyli, całkowicie do wojska kwalifikują. Taki tu porządek — pod nim nigdy nie możesz być pewnym ani wolności ani życia.

Druga plaga, która nam tu w niesłychany sposób dokucza, to składki na rannych wojowników rosyjskich. Wszyscy czynownicy po powiatach urządzają istne polowania na owe składki. Żadne miasto ani wioska nie są wolne od tego polowania a z sieci swęj nie wypuszczają nikogo choćby był najuboższym. Opłaczisz się jednemu, wpada drugi czynownik i znów musisz płacić. Znam jednego dzierżawcę, który, płacąc rocznie dzierżawę 700 rubli, zmuszony był siedmiu po kolei czynownikom zapłacić jako składkę na rannych rubli 135. Kontroli w pobieraniu tych składek nie ma żadnej, śmiało można twierdzić, że co najmniej dziesiąta część gmin w kieszeni tych myśliwych. Kto nie chce nie złożyć, tego straszą dopoty w rozmaity sposób, dopóki choć kilka rubli nie wyduszą. Doprawdy nigdy ani Bułgarowie ani zgoła żaden Słowianin nie był tyle dręczony przez Turków, ile my przez tak zwanych braci Słowian. Czyż nikt nie wejdzie w nasze nieszczęśliwe położenie, czyż dla nas nie przyjdzie zmiłowania godzina?

Na zakończenie podaję wam ma l u c z k i fakt, dobrze ilustrujący tutejsze stósunki. Niedawno w czasie przechodu wojska przez pewne miasteczko oficer prowadzący je uchwycił za kłmierz pewnego cywilnego, rozumie się brata Rosyanina, pytając się, co ty tu robisz, zło dzieju? Tymczasem pokazało się, że tak zainteresowany jest dostojnikiem powiatowym, pobierającym dwa tysiące rubli rocznie. Posadę tę otrzymał wprost po wyjściu z więzienia w Rosyi, gdzie osadzony był za rabunek. Nie potrzebuję was objaśniać, że nie jest on tu unikatem.

Lwów, 12 lipca.
(Wiadomości z nad Dunaju. — Z Rosyi. — Sprawa adresu sejmowego do korony.)

(T) Od osoby świeżo przybyłej z Bukaresztu otrzymałem wiadomości dokładne a pod każdym względem wiarogodne o stanie dzisiejszym armii rosyjskiej nadduńskiej. Dodam, że osoba, o której mówię, jest w bezpośrednich stósunkach z wysokimi tēj armii dygnitarzami, i z tego też powodu szczerze jej życzę. Otóż stan tēj armii jest obecnie bardzo opłakany, głód, choroby i nędza niszczą ją nierównie więcej niż armia turecka. Konie i ludzie nie mają literalnie co jeść, bo żołnierze żywią się często przez dwa i trzy dni sucharami, a koniom dają stęchłe i zgniłe siano i porosły owies, którego konie tchnąć nie chcą. Oficerowie od miesiaca niepłatni, bo kasa pusta. Z Rumunii, objęzionej i wygłodzonej, nie już za Dunaj przewieźć nie można, a w Bułgarii uprzątnęli Turcy wszystkie zapasy. Koni mnóstwo także padło, że nie ma czem dźiać dalej prowadzić. Wielki książę zrozpaczony, wysłał jednego z generałów, gdy rozkazy wydawał nie skutowały, po konie. Generał ten wprost oświadczył, że już nigdzie nie zabrać nie można, bo już wszystko zabrano. Węć zakupywać gdzie się co da i za każdą cenę. I tego rozkazu wypełnić nie było można — gotówki bowiem nie było wcale w kasie. — Dano wreszcie generałowi upoważnienie do zabierania we wszystkich kasach po drodze — gdzie tylko co znajdzie i zakupywania za tak zdobyte pieniądze koni. I ten rozkaz nie pomógł. We wszystkich kasach zastał pustki generał — nazwiska jego zapominałem — musiał na swój majątek zaciągnąć pożyczkę i za uzyskaną gotówkę zakupić konie. Do Bałty spędzono wreszcie 600 koni najrozmaitszych i najłchszych, bo co było lepszego dawno już wybrano. Tym sposobem chwilowo od biedy zaradono brakowi koni pociagowych. Że w obec tego bardzo smutnego stanu armii wygłodniałej, marsze naprzód odbywają się nadzwyczaj powoli, że cofanie się ciągle, prawie bez oporu Turków, zmusza do nadzwyczajnej ostrożności, że żołnierz jest do najwyższego stopnia zniechęcony i zdemoralizowany, wszystko to są naturalne następstwa położenia. Mimo to starszyzna prowadząca armią jest, a przynajmniej zdaje się być pewną zwycięstwa, choć nie tai, że kampania, jeżeli armia przez Serbię przejść nie będzie mogła, może i w tym roku się nie skończyć. Jakie są plany Abdul Kerima, w głównej kwatery rosyjskiej podobno nie wie, choć zresztą zdają się być przez swoich szpiegów o ruchach i stanie wojsk tureckich dobrze informowani.

Powtarzam, że wiadomości te pochodzą ze źródła bynajmniej nie podejrzanego, a jeżeliby o co podejrzywać jest można, to chyba o zbytnią dla Rosyi życzliwość.

Z Rosyi nadeszła tu dziś wiadomość o mającym tam z powodu klęsk rosyjskich w Azji i niepowodzeń nad Dunajem panować nadzwyczajnem wzburzeniu umysłów, o licznych aresztowaniach w Kijowie i o jakichś adresach i memoriałach z Moskwy do Petersburga, domagających się różnych zmian ważnych. Nawet są pogłoski o zamachu na cara itp.

Zwraca tu powszechną uwagę zmieniony ton w austriackich organach urzędowych. Mniej już w nich niechęci dla Turcy i mniej sympaty dla Rosyi.

W obec zbliżającej się sesyi sejmowej zajmują się już dziś żywo umysły poselskie i nieposelskie sprawą adresu do korony przez sejm uchwalić się mającego.

Czas jest także za adresem, można więc być wnym, że tak zwana partya krakowska nie będzie przeciw adresem, choćć będzie jednak o jego tenor, i pod tym względem choćć mieć nadzieję, że o pominięciu nie będzie trudno. Stósunki są tego rodzaju, adres sejmowi lwowskiemu powinien być manifestem Europy a programem dla Polski.

Z teatru wojny.

Z nad Dunaju.

Rubrykę niniejszą rozpoczynamy dzisiaj powtórnie w przekładzie listu, jaki znajdujemy w najnowszym numerze wiedeńskiego Tagblattu, listu, który datowany z Rumunii dnia 10 lipca, donosi, iż w głównej kwatery cara noszą się na seryo z myślą zawarcia pokoju. Korespondent, po zapewnieniu, że czerpie swą wiadomość z źródła bezwzględnie wiarogodnego —

Od chwili ogłoszenia nieszczęsnego zazytyckiego teatru wojennego depesz, nadchodzą do głównej kwatery cara Aleksandra z Rosyi raporta oddziaływające fatalnie na drażliwy umysł cara. Raporta jen. Trepowa z Petersburga i ks. Dolgorukiego z Moskwy, dwóch ludzi do których car bezwzględnie ma zaufanie, i których liczba do szeregu najwierniejszych swych i wypróbowanych, donoszą zgodnie, że wzburzenie we wszystkich warstwach ludności rosyjskiej dosięgło stopnia pozwalającego przypuszczać najgorsze dla społecznego porządku skutki. W komitetach i klubach panslawistycznych brzmieją słowa rewolucyjne a kółka szlachty odzywają się niejednokrotnie potępijając o politycznym i wojennym kierownictwie. Naczelnę komendzie spoczywają w rękach w. księcia, zarzucają zupełną nieudolność na głowy wielu generałów syją się zarzuty zdrady. Główna siła skarga na korupcyę we wszystkich gałęziach administracyjnych, a nie brak takich, co w obec polotygują się zupełnie otwarcie, że najwyżsi dygnitarze gotują świadomie zgubę armii rosyjskiej. Na wielu miejscach zelżono czynnie tych, co usiłowali stanąć w obronie kierowników politycznych i wojskowych; zaprzestano R. drzeć przed policyją i III oddzieleniem, przed knutem Sybirem, ludność bowiem czuje, iż nie podobna wysmagać i wysłać na Sybir większą część mieszkańców. Duch rewolucyjny objął świętą Rosyę, klasy posiadające zdjęte trwoga, na gieldzie petersburskiej wybuchła bezsensowna panika a rosyjskie papiery publiczne spadają tak gwałtownie, jak nigdy przedtem.

Tak brzmiały relacye z Rosyi, a car Aleksander dzia trzon swęj formalnie zagrożony. Zdala od krain na czele armii walczącej przeciw Turcyi, obawia się, że nie przyjdzie mu armii tēj, na którą najwięcej jeszcze ogliczy, wieść przeciw wewnętrznemu nieprzyjacielowi i dla tego myśli na seryo o zawarciu pokoju. Wkrótce nadejdzie owoch relacyi zaszedł wypadek, który ogromnie zrobił wrażenie w obozie rosyjskim. Rozeszła się pogłoska, że carewicz gdzieś zginął, że schwytał go cich, nawet zabił patrol turecki. I rzeczywiście przez dianie kilka nie widziano następcę tronu. Z innej atoli przy strzyny. Między carem i jego synem odbywały się narady. Wiadomo, że carewicz był najgrętszym rzeczyszą z kiem stronniczo wojennego i że pod jego to parcie przy dał się nakłonić car do wypowiedzenia wojny. Przebieg narad między carem a następcą tronu nie znany, łatwo pod się jednak domyślić, że nie obszedło się tutaj bez wyrzosiłów, iż carewicz to zgłował nieszczęście zagrażające 22 Rosyi i rodzinie carskiej. Rozmowa musiała przybrać charakter złowrogi, po niej bowiem znikł następcę tronu z obozu — i przez dni kilka nie wiadano, gdzie się obracał.

Tymczasem powzięto w głównej kwatery zamiar nawiązania bezpośrednich z Portą układów pokojowych. Zamiar ten datuje się z 7 lub 8 bm. Pewna osobistość należąca do dyplomacyi zagranicznej, udała się już do Carogrodu celem rozpoczęcia ośnośnych układów. Chwili, gdy list ten was dojdzie znajdzie się ambasador niemiecki w Carogrodzie ks. Reuss w możności dan punktka Abdul Hamidowi do zrozumienia, że car Aleksander z czy sobie zawarcia pokoju.

W głównej kwatery rosyjskiej są tego przekonani, że Abdul Hamid przyłoży skwapliwie rękę do zawarcia przedkiego pokoju, gdyż i jego tronowi grożą liczne niebezpieczeństwa. Jednego tylko pragną w głównej kwatery, pragną by można wycofać się z obecnego położenia z jakim takim sukcesem militarnym. Potrzebny jednak jest on gwoi armii, by takowa nie powracała do domu, gdzie może być bardzo potrzebna, pod nieprzejmieniem wrażeniami. Andrassowska nota z grudnia 1875 odrzucona przez W. Portę, i owe ustępy carogrodzkiego protokółu konferencyjnego, na których przyjęcie zgodziła struktura w swym czasie W. Porta mają być punktem wyjścia dla układów pokojowych. Liczą na to, że mocarstwa po B. dwoją swe zabiegi celem przyspieszenia i zabezpieczenia pokoju, a skoro Niemcy w tym pozyskane kierunktorz spodziewają się po hr. Andrassym, że dopomoże Rosji do zbudowania złotego do odwrotu mostu.

Powtarzam, że to co tu doniosłem polega na wiarygodnych informacyach. Pierwsza próba do zawarcia pokoju już zrobiona. Czy się uda, nikt nie wie. W każdym razie nie należy zbyt wielkim oddawać się nadziejom, dla tego samego, że w głównej kwatery rosyjskiej istnieje stronictwo bądące bezwzględnie za dalszym prowadzeniem wojny i nie cofające się nawet przed rewolucyjnymi środkami. Stronictwo to mniema, że w ten sposób daleko spieszniej może być zażegnana rewolucja w Rosyi, niż z pomocą armii powracającej do domu pięgi niehonorowej kampanii i niehonorowym pokojem.

Przytoczywszy powyższą korespond., zapisujemy zawiadrazem iż wedle depesz prazkich i K. l. n. Z t. g. w stęj r. licy rosyjskiej a głównie Moskwy wiadomości o klęskach armii rosyjskiej w Azji wywołały wielkie wzburzenie. Komitet rosyjski, na którego czele stoi Aksakow, wysłał natychmiast deputacyę do Petersburga w celu przedłożenia księciu Woroncowskiemu memoriału z prośbą, ażeby memoriał ten zakomunikował rosyjskiemu następcy tronu. W tym memoriale domaga się komitet: 1) Ażeby armia dowodzona była przez zdolnych wodzów bez względu na urodzenie. 2) Ażeby personel armii rosyjskiej zostawał zmieniony. Komitet zarzuca temu personelowi, że dał nast do zawarcia pokoju zgnilego i sprzecznego z interesami Rosyi i Słowian, albowiem nienawidzi on Słowian jeszcze bardziej jak Turków, a to głównie z tego powodu, że nie wiaż Słowianie po uzyskaniu wolności rzadziliby się sami i musiałby ustać obecny system rządowy, którego wierną slugą jest dyplomacya obecna. 3) Ażeby przy boku rady stanu obradował komitet centralny wybrany przez ziemstwo. 4) Ażeby gwardya cesarska, która zwraca nadto ulega wpływom dworu została wysłana na teatry wojny. 5) Ażeby utworzona została milicya narodowa. Ten memoriał słowiańskiego komitetu sprawił nie miłkon wrażenie w Petersburgu. Odpowiedziano nań, że należy czekać na dalsze wypadki. Naród ma zawsze jeszcze

Magistrat tutejszy ogłasza submisję na rozebranie tutejszego budynku teatralnego. Termin submisji naznaczony jest na dzień 23 lipca 10 godzin rano w sali posiedzeń magistratu. Warunki submisji przebiegają w technicznym biurze ratusza począwszy od 18 lipca.

W roku minionym dochód z kolei wachodniej w ogóle do 2,318,209 ton, z którego dochód wynosił 24,000,000 marek. Dochód ten jest prawie o 2 miliony mniej niż dochód z roku poprzedniego. Podaci kurierskimi i pospiesznie przewieziono w 1876 r. tylko osób 999,138, w 1875 r. natomiast 306,576 osób, podaci osobowi i mieszanymi w 1876 r. 2,137,439 osób, w 1875 natomiast 2,655,854 osób. Stosownie do tego był i dochód 1876 r. mniejszym od dochodu z 1875 r., wynosi jednak zawsze jeszcze 83/5 milionów marek, do czego doliczyć jeszcze należy dochód z przewożenia pakunków pasażerskich w sumie okragłej 1/2 mil. marek. Najwięcej osób przyjeżdżało i odjeżdżało ze stacji w Berlinie, Krolewcu, Gdańsku, Torze i Bydgoszczy. Na ostatniej stacji przyjechało i odjechało 327,752 osób, w Berlinie natomiast 771,636, w Krolewcu 513,786, Gdańsku 434,629, w Torze 352,321 osób; na wszystkich innych stacjach, mniej niż 300,000 osób. Co do dochodów z ruchu osób i pakunków należy Bydgoszcz również do pierwszych pięciu stacji. Dochód ten bowiem wynosił przeszło 1/2 mil. m., podczas kiedy tylko stacja w Berlinie, Eytkenach i Gdańsku miały większe dochody. Berlin nawet 3 1/2 miliona, wszystkie inne mniej niż 1/2 mil. m. Co do ruchu towarów zajmuje Bydgoszcz pod względem mas szóstą miejsce a co do dochodów siódme. Większy ruch mas miał stacja w Berlinie, Krolewcu, Gdańsku, Neufahrwasser i Toruniu, większe dochody zaś stacje w Krolewcu, Berlinie, Toruniu, Gdańsku, Eytkenach i Wyrstuciu. Pod względem ruchu była niskie stacje w Bydgoszczy zajmujące miejsce; przodu tu stacja w Korschach, Krolewcu i Wyrstuciu. Na całej kolei wachodniej przewieziono w 1876 r. 118,797 sztuk bydła rogatego, 1,225,986 sztuk nierogacizny, cieląt, owiec i kóz i 599,450 szt. gęsi i indyków.

Ks. proboszcz Würtz z Grabia w dekanacie gniewkowskim otrzymał wedle Th. Ostddentsche Ztg. probostwo w Szląsku. — Ofiarowanego mu w Lidzbarku probostwa nie przyjął.

Dobra ryckańska Gołń, położone w średnim powiecie a mające 1850 morgów obszaru, nabył za pośrednictwem agenta dóbr p. Izidora Licht od dotychczasowego właściciela p. Helling podporucznika p. Levisz z Gdańska za 270,000 marek. W dobrach tych znajduje się gorzelnia i jeszcze 200 morgów boru.

Plagi. Trudno jest wypisać pismo Gazeta Tor, szarańcza, liszki, chrząszcza na kartoflach, rozmaite choroby by zaraziły u bydła i ludzi, a podobno i narowy ludzkie, z tych zaś najtrudniejszą już karciarstwo. Pewien znawca ulomności ludzkich powiedział odnośnie do Polaków: poprawisz pijaka, nawet koniarza, ale karciarza nigdy. Czy miał na myśli Wąbrzeźno i okolicę aż do Chelmska, tego nie wiemy, ale mogłoby tam być swoje obserwacje szczególnie na ludzkości, którzy tyle a tyle czasu i majątku już utopili w kartach, na włosku wiszą, a jednak lgną do nich i przegrzają, co mają i czego nie mają. Proste przyszłość powiada: Kto grywa w karty, ma leć odarty i to już ludziom tym zdarzało się dotkliwie, a jednak nie ma upamiętania.

W mieście Opolu na Górnym Szląsku, gdzie jest siedzisko rejencji, odbył się dnia 10 m. wiec wielki, w którym przeszło 3000 osób wzięło udział. Przed wiecem odbyło się nabożeństwo w kościele św. Wojciecha, który, wedle podania, przez tego apostoła pogańskich Prusaków założony został. Podczas nabożeństwa przemówił do zebranych ks. Cytrynowski. Sam wiec odbył się w pięknym ogrodzie nad Odrą, w bliskości kościoła farnego położonym, który jest własnością miejscowego Kółka katolickiego a w którym stoi gmach wspaniały z salami pięknymi do zebrań, zabaw itd. O godz. 10 przed południem zgromadził się wiec powiatowy proboszcz ks. Wródek, który, słuchając teologii w Wrocławiu, był członkiem naszego Tow. literacko-szląskiego, a w mianię z tego powodu przemówienie wspominał o cudownej Matce Boskiej, która, o Janie Sobieskim, o św. Wojciechu, o kanoniku ks. Ficku, prawdziwym opiekunie ludu górnoszląskiego, a nareszcie o walce kulturowej. Po nim przemawiali inni jeszcze mówcy tak duchowni jak świeccy, redaktorowie pism katolickich na Szląsku. Ks. Sobota powiedział przypłytkę do Rzymu, z czego biorąc asumpt podniósł p. dr. Chłapowski, iż w niej po wiekach rozłączenia zadokumetowała się publicznie przed światem i w obec Głowy Kościoła jedność ludu polskiego. Pierwszą część wiecu zamknięto o godzinie 12, druga rozpoczęła się znowu o 2 godzinie, z której sprawę podamy później.

Wydział karny bytomskiego sądu powiatowego skazał rzeźnika Duda z Katowic za obrazę majętu na ośm miesięcy więzienia.

Biskup Strossmayer o malarzach polskich. W korrespondencji zamieszczonej w Kurjerze Codziennym a nadesłanej z Galicji, czytamy, co następuje: Pisząc o sztuce, nie mogę zamilczeć o artykulie o trzech malarzach, pisanym przez biskupa Strossmayera — a wydrukowanym w nr. 21 ilustrowanego pisma Vienna, wychodzącego w języku kroackim czyli chorwackim w Zagrzebiu.

Szanowny biskup, znany patriota szlubiński, posiada jedną a znakomitą w Chorwacji galerię obrazów, na którą wydał przeszło osiemset sto tysięcy guldenów — i nieustannie ją pomnaża.

Sądzą, że dla naszych artystów jest to poehlebne, iż obrazy ich stanęły obok arcydzieł Tiesolego (Beato Angelico), Ticiany, Correggia, Teniera i wielu innych. Warto więc postulić, co sławny znawca sztuki pisze o naszych mistrzach:

„... Malarstwo nazwane być może Szekspirem polskim — jak również i Skarga, który cudownie odtwarza przeszłość w swoich obrazach.

Obraz Matejki, znajdujący się w mojej galerii, przedstawia Przemysła, na którego, zdaje się, znienacka napadli rycerze brandenburscy, aby go zamordować wraz z rodziną. — W środku obrazu naszego z całą groźnością uderza na Przemysła trzech rozwościeklonych Niemców, jakby już rozjuszonych. Bój był zacięty, dwóch Niemców zabitych leży na ziemi. Siła jednak przemożna, Przemysła nie ma już nadziei ocalenia życia. Maczuga z ręki mu wypadła, miecz został przepołowiony. Bije się jednak jeszcze, nie dla tego, aby się uchronić przed śmiercią, lecz żeby zgnać jak prawdziwy bohater, bez pomocy, usmiejąc się jeszcze jednego zbira.

Taką jest treść obrazu przedstawiającego śmierć Przemysła, jako męża w kwiecie wieku, o pięknym liou, na którym rozlana jest dobroć i szlachetność. Bój trwa w przedsonku wspaniałego zamku. Z prawej strony żona Przemysła z synkiem na rękach odskakiwa opone do przedsioka a strachem przetręta ze zgrozą spoglądała na porażkę i śmierć swego wojownika. Dzieci przylitło się do łona matczynego.

Po lewej stronie boryka się jeszcze Słowianin z Niemcem, nie dla tego, aby odwrócić napad, bo ten już dokonany został, lecz aby gniew swój zadowolić: pierwszy, czyniąc zadość sprawiedliwości, drugi zaś — rozbojnicznemu instynktowi.

Gdy byłem w Rzymie w roku zeszłym odwiedziłem Siemiradzkiego chcąc pooglądać w mojej galerii obrazu jego pedzia, z warunkiem, aby nie przenosił w wartości tysiąca reńskich. Chęci tej Siemiradzki zadość uczynił, przysyłając mi obraz przed miesiącem. Przedstawił w nim artysta — jak pejzaż. Z prawej strony wznosi się ogromny stary dąb; obok niego widać część budynku zwanego „erosa“ — w dole na kamieniu leży dwóch pastery; z jednym rozmawia dziewczę wód niebieską. Owe trzy postacie niewyraźnie z bliska, ale z daleka w perspektywie przedstawiające się wdzienie, są z wielkim talentem i pewnością prawdziwego artysty wymalowane. Z lewej strony obrazu rosną różne drzewa i kwiaty a ponad przepaścią wisi kamienny most. Obraz w swoim rodzaju jest bardzo ładny, godzien imienia Siemiradzkiego i miejsca w galerii. Na obrazie jest podpis artysty. I Siemiradzki jest również malarzem, którego w całej Europie znają i podziwiają.

Trzeci obraz pedzia Kotarbińskiego, także z podpisem artysty. Kotarbiński jest młodym talentowanym malarzem. — Warszawianin, którego w Rzymie biednym i w wielkiej potrzebie poznałem. Aby go z niedostatką wyprowadzić, zamówił u niego obraz bez oznaczenia przedmiotu, jaki ma przedstawiać, płaciąc mu naprzód 700 zlr.

Kotarbiński, chcąc okazać mi się wdzięcznym, przysłał mi obraz, który jest wart dwa razy a może trzy razy więcej od tej sumy, jaką odemnie otrzymał.

Obraz przedstawia „Ucieczkę św. Rodziny do Egiptu.“ Wprawdzie obraz ten nie odpowiada zwykłemu religijnemu stywowi, co prawdopodobnie i sam malarz uznać musiał, gdyż po nad głowami świętych osób nie pomieszczał aureoli; pomimo to obraz jego jest wysokiej wartości, z talentem malowany i może być zamieszczony w rzędzie obrazów naszej galerii. Kotarbiński niewątpliwie niedługo zostanie sławnym malarzem, jeżeli mu Bóg pomoże swój prawdziwy talent rozwinąć.

Jestem bardzo zadowolony a nawet wdzięczny Kotarbińskiemu, że moja nieznaczna pomoc poszła na rękę, — dając mu możność zaraz najęcia osobnej pracowni w Rzymie.

Zdaje mi się, że daleko lepiej byłoby obraz przedstawić, — gdyby był mniejszych rozmiarów, ale biedny Kotarbiński, gdy u niego zamówił obraz, miał już półno kupione a brakło mu na zakupienie drugiego płótna i ram. Nie chcąc mu się na przykładzić, nie pozostawiło mi nic innego, jak poprzestać na gotowym już płótnie i dla tego do rozmiaru tego obrazu są za wielkie.

Co to za rozrzucająca prostota w opowiadaniu; szczerść, rozum i naiwność prawdziwie apostoelskie!

Szanowny biskup darował już sławną galerię swemu narodowi chorwackiemu, dodając 40,000 guldenów na wybudowanie odpowiedniego gmachu w stolicy Koroacji, w Zagrzebiu.

Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 15 lipca Rozesłanie św. Apostołów; w kalendarzu szlubińskim Radostawa.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 56, zachód o godzinie 8 minut 15.

Dnia 15 lipca 1410 zupełne zniszczenie Krzyżaków pod Grunwaldem. — 1809 Polacy zajmują Kraków. — Pojrzcie w poniedziałek dnia 16 lipca N. P. M. Szkaplerznię; w kalendarzu szlubińskim Dzierzysławy.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 57, zachód o godzinie 8 minut 14.

Dnia 16 lipca 1461 rozruch w Krakowie i zabójstwo Andrzeja Tęczyskiego. — 1625 Szwedzi zajmują i rabują Gdańsk. — 1632 konfederacja warszawska. — 1648 sejm konwokacyjny. — 1649 bitwa pod Zbarazem. — 1793 poseł moskiewski grozi egzekucją. — 1831 bitwa nad jeziorem Małachy.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Szczotka nr. 27 wyszła z druku i zawiera: Adres zaufania Bułgarów do J. C. M. Aleksandra II. — Panu namiestnikowi na drogę. — Najnowsze geograficzne odkrycia. — Kronika ubiegłego tygodnia. — Na dworcu kolei Karola Ludwika. — Rozmowa z głuchym. — Imci pan Onufry. — Gogo. — Ważne dla pp. komedyopisarzy. — Wyrok sądowy w sprawie konfiskaty pogadanki p. Onufrego. — Podstuchane. — Korrespondencja redakcyi. — Oho! już z panem Grocholskim źle! (rycina).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 lipca.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Dunin z Broniszewic. Stachekie z Królestwa Polskiego. Hahn z Berlina.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Archenhold z Paderbornu. Bender z Wrocławia. Górski z Krosna. Budziński z Gniezna. Jeschke z Siedlmowa. Genge z Węgierok. Pani Golska z Szczodrzykowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Vornar z Poznania. Wolffberg z Krolewca. Meyer z Moguncji. Gehrike z Skrzyniek. Schulman z Berlina. Klenat z żoną z Krolewca. Sprengel z Wrocławia. Giesel z Berlina. Altstok z Buda-Pesztu. Schlitz z Bremen. Służewski z Gniezna. Falmicki z Warszawy. Mitzel z Berlina. Weber z Hanoweru. Stanczewski z Królestwa Polskiego. Lier z Akwizgranu.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 14 lipca. Agence Russe zaręcza również, że pomiędzy Rumunią a Serbią nie ma żadnej konwencji. — Rosyjskie straż przednie dotarły już do Gabrowy w Bułgarii.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) Poznań, 14 lipca. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. W ubiegłym tygodniu powietrze było nader żerne, ciepłe dni bowiem i deszcze częste następowały nawzajem po sobie. Sprzet żyta rozpoczęło już miejscami a wedle zdania naszych rolników spodziewać się można obfitego plonu; stan zboż jarych natomiast mimo obecne deszcze nie jest zadowalający; kartofle zaś znacznie się poprawiły i obiegają bogaty plon. Dowozy na targi tutejsze były w tym tygodniu bardzo małe, pochodziły zaś po większej części z okolic Torunia i Bydgoszczy. Zapasy też zboża starego zupełnie na prowincyi uprzętnię. Tendencja targów była bardzo stała a wszystkie artykuły były żądane; eksporterowie mianowicie okazywali wielką ochotę do kupna i chętnie płaćli wyższe ceny, potrzeby jednak nie zostały pokryte, bo brakło towaru. Wedle urzędowego sprawozdania wysłano kolejami od dnia 7 do 13 m.: 215 węgpi pszenicy, 398 węgpi żyta, 44 w. jęczmienia, 67 w. owa, 23 w. grochu, 15 łubinu i 6 węgpi wyki. — Pszenica żywa była żądana na eksport do Łuży i na konsumcyję i wyżej płacono, 232-267 m.; żyto również było na eksport żądane a dobre gatunki osiągały wyższe ceny, rosyjski towar był bardzo ofiarowany i stało, 172-188 m., rosyjskie 147-153 m.; jęczmień żądany po wyższych cenach, 144-159 m.; owies w miejscowej sprzedaży osiągał lepsze ceny, 125-153 m.; groch na paszę poszukiwany, na paszę 135-140, do gotowania 150-159 m.; łubin bardzo stałe, niebieski 100-110, żółty 130-140 m.; wyka żądana, 117-123 m.; tataraka spokojnie, 114-120 m.; nasiona olejne: rzepik zimowy żądał wyjąco ochotę do kupna i osiągał wyższe ceny, dla Niemiec południowych i nad Ren kupowano znaczne partye; loco płacono 292-297 m., na odstawa do 300 m. — wszystko per 1000 kilo. Mąka z większą nieco łatwością się sprzedaje: pszena nr. 0 i 1 1650-1850 m., rzana nr. 0 i 1 1250-1350 m. per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. Przy słabym obrocie ustaliła się nieco tendencja targu a na późniejsze mianowicie terminu obawiała się większa ochota do kupna. Notowano na lipiec 156-158, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 155-157, na jesień 155-156 m. per 1000 kilo.

Okowita. Brak bodźca ze strony zamiejscowych, interesowi ton nadających giełd wywołak i na tutejszej usposobie nie spokojne, tak że i ceny na małe tylko wystawione były zmienne. Usposobie nie było jednak w ogóle i przeważnie stałe, gdyż mało było sprzedających. Odbyt towaru słaby i małe tylko wyszły skuteczniano do Niemiec północnych i południowych, natomiast był spryt na eksport bardzo żądany. Notowano na lipiec 49-50, sierpień 49-50, wrzesień 50-50, październik 49-50, listopad i grudzień 48-50-49 m. per 100 litrów a 100 procent.

(W.) Węlna. Poznań, 14 lipca. Po ukończeniu wszystkich południowo-niemieckich targów na węlnę zdaje się, jakoby w interesie zapanowało większe nieco ożywienie; obrot tutejszy przynajmniej był w ostatnich dwóch tygodniach jako tako ożywiony. Składy też tutejsze są bardzo bogate i obejmują przeszło 15,000 centnarów, a prztem należy węlna tutejsza do gatunków pięknych i pięknie jest wyprana. Sprzedano tu około 50 centnarów pięknej węgny do wyrobu materii po cenie 54-55 tal. do Marchii i Łuży, jak nie mniej około 200 centn. węgny rustykalnej po 42-43 tal. handlarzom zielonogórskim. Węlnę z jagnięt sprzedano w małych partych po 58-60 talarów zagranicznym fabrykantom. Dowozy wciąż jeszcze nadochodzą, mianowicie z Królestwa Polskiego, ponieważ handlarze nasi hurtowi z powodu niskiego stanu waty rosyjskiej bezustannie tam kupują. I z Prus Wschodnich i Zachodnich nadchodzą w ostatnich dniach znaczne transporty węgny. Odbijający się obecnie w Frankfurcie n. O. targ walny wstrzymuje głównych kupców od odwiedzania targowiska tutejszego; spodziewać się jednak można, że po jego ukończeniu większe ożywienie w interesie zapanuje.

* Bydło. Berlin, 13 lipca. Na sprzedaż wystawono: 112 sztuk bydła rogatego, 671 sztuk nierogacizny, 636 sztuk cieląt i 1218 sztuk skopów.

Bydło rogate było w przednim towarze wcale nie, w średnim tylko stało reprezentowane; przy słabych żądaniach chwały się ceny stosownie do jakości towaru pomiędzy 36-54 m. per 100 funtów wagi mięsa. Cena nierogacizny, która minionej donizła cieszyła się nieco lepszym interesem, zniżyła się dziś znowu przy słabych żądaniach; za towar przedni płacono 49-50 za średni 45-46 m. per 100 funtów wagi mięsa. Pośledniego towaru nie żądano. Cielęta zaledwo zdobyły osiągnąć średnie ceny. Skopów tylko kilka sztuk sprzedano tutejszym rzeźnikom, za które wedle gatunku płacono 18-21 per 45 funtów. Zamiejscowych kupców na targu nie było.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 14 lipca.

Stan powietrza: piękny. Żyto: stałe. Cena wypowiadzalna. — Wypowiedziano — c. tr. na lipiec 158 —, lipiec-sierpień 157 —, sierpień-wrzesień 157 —, wrzesień-październik —, jesień 157. Okowita: nieco stała. Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrów; —

lipiec 49.60 —, sierpień 49.90 —, wrzesień 50.70, październik 49.90, listopad 48.80, grudzień 48.80 m. Okowita w miejscu (bez beczki) 49.70 pl.

Giełda bydgoska, 13 lipca.

Pszenica: 220-250 m. Żyto: 154-172 m. Jęczmień: bez obrotu. Owies: 140-164 m. Groch do gotowania 154-160, na paszę 133-142 m. Rzepak: 270-280 m. Łubin niebieski — m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywny. Okowita: 50.25 m. per 100 litrów a 100 proc.

Giełda wrocławska, 13 lipca.

Żyto: per 1000 kilo bez handlu; na lipiec 150 — ofiar, lipiec-sierpień 150 —, sierpień-wrzesień —, wrzesień-paźd. 150.50, październik-listopad 149 marek żąd. Pszenica per 1000 kilo 234 marek żądano, — na lipiec-sierpień 234 —, sierpień-październik 210 marek ofiar. — żądano.

Jęczmień: per 1000 kilo — m. żąd. Owies: per 1000 kilo 125 — marek żąd., — na lipiec-sierpień 125, sierp.-wrzesień —, na wrzesień-październik 130 — m. żąd.

Groch per 1000 kilo do gotowania — m., na paszę — marek płacono. Rzepak zimowy: per 100 kilo na czerwiec —, — żąd. Oliej rzepiowy per 100 kilo stał; — w miejscu 68 —, —, na lipiec 67 —, lipiec-sierpień 67 —, wrzesień-październik 66.50 m. żądano, — ofiar, październik-listopad —, listopad-grudzień — marek żąd.

Okowita: per 100 litrów stała; — w miejscu 50 50 marek płacono, — na lipiec i lipiec-sierpień 50 —, sierpień-wrzesień 50.50 —, wrzesień-październik 50.50 — mr. żądano, październik-listopad —, — żąd.

Łubin bez dowozu, per 100 kilo żółty 11.40-12.10-14 m., niebieski 11.30-12.50-13.80 m. Ceny ustanowione przez miejską deputacyę targową.

	Per 100 kilogramów									
	ciężki naj- wyższy	ciężki naj- niższy	średni naj- wyższy	średni naj- niższy	lekki towar naj- wyższy	lekki towar naj- niższy				
Pszenica biała	22	30	21	70	24	40	23	30	20	90
„ żółta	21	90	21	30	23	90	22	90	20	—
Żyto	19	—	18	40	17	30	16	70	16	—
Jęczmień nowy	15	20	14	80	14	20	14	—	13	30
Owies nowy	14	40	14	30	13	90	13	10	12	40
Groch	16	40	16	10	15	30	14	50	14	—

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową.

	Za 100 kilogr.			poś. towar.		
	piękny	średni	poś. towar.	piękny	średni	poś. towar.
Rzep	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	30	—	28	50	—	27
Rzepak latowy	—	—	—	—	—	—
Łuska	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—

Gdańsk, 13 lipca.

Sprawozdanie J. Fajansa.

Powietrze: piękne i ciepłe; wiatr południowy. Pszenica przy słabych ofertach i małym wyborze w gatunkach znajdowała na dzisiejszym targu ograniczoną też tylko ochotę do kupna, sprzedane jednak z trudnością 180 ton osiągały wzorazniejsze niż wycięć ceny. Płacono za murząką 126 funt. 210 m., czerwona 124 funt. 230 m., dobra psza 128 3/4 248, 250 m., jasną pszą 130 funt. 265 m., rosyjską wedle gatunku 119, 120, 121 funt. 203, 207 m., 122, 125 funt. 208, 210, 211 m., lepszą 126 funt. 217 m. per ton. Termina zniżają się — lipiec 250, 248 m. pl., lipiec-sierpień 249 m. żąd., wrzesień-październik 230 m. żąd., październik-listopad 227 m. pl. i żąd. 225 m. ofiarowano. Cena regulacyjna 250 m. Wypowiedziano 350 ton.

Żyto loco stałe; rosyjskie 116/7 117, 117 3/4 funt. po 136 1/4, 137, 137 1/4 m., 120 funt. 142, 143 m. per ton wedle gatunku płacono. Termina spokojnie, wrzeź-październik dolno-polskie 160 m. żądano. Cena regulacyjna 147 m., dolno-polskie 160 marek.

Jęczmień loco na paszę rosyjski 103 funt. po 115 m. per ton płacono.

Groch loco na paszę 130 m. per ton płacono.

Owies loco polski po 142 m. per ton sprzedawany.

Rzepak zimowy loco bez dowozu; termina wrzesień-październik 315 m. żąd., 312 m. ofiar., krajowy lipiec-sierpień 305 m. ofiar.

Berlin, 13 lipca.

Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.

Pszenica loco przedni towar wycięć uważany. Term. wycięć. Wypow. 3000 cetr. Cena wypowiedziana. 257 m. per 1000 kilo. Loco 200-260 wedle gat., żółta-ros. — marek z kolei pl., psza march. — z kolei pl., żółta — z spichrza pl. na ten miesiąc 257-258. pl., cena przec. m., lipiec-sierpień 231-232.5 —, sierpień-wrzesień —, wrzesień —, pl., wrzesień-październik 226.5-228.5 —, plac, październik —, pl., październik-listopad 223 —, pl., listopad-grudzień —, pl. Żyto loco ożywiony handel przy stał. cen. Termina wyżej. Wypow. 13,000 cetr. Cena wypowiedziana. 154 m. per 1000 kilo. Loco 149-186 m. wedle gatunku żąd., piękne nowe — z kolei i ze statku pl., ros. 149-158 m. z kolei i ze statku pl., krajowe 178-185 m. z kolei i ze statku pl., mocno nadps. ros. — z kolei pl., na ten miesiąc 153.5 154.5 plac, cena przec. — m., lipiec-sierpień 153.5-154. plac, sierpień-wrzesień —, pl., wrzesień-październik 154-154.5 —, plac, październik-listopad 154-154.5 —, pl., listopad-grudzień —, płacono. Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 120-175 marek wedle gatunku.

Owies loco stało. — Termina znowu wzniosły się. — Wyp. — c. tr. Cena wypowiedz. — m. per 1000 kil. Loco 115-168 m. wedle gatunku, wsch. i zach. prus. 145-156 z kolei pl., ros. ord. — z kolei pl., na ten miesiąc —, plac, cena przec. — m., lipiec-sierpień —, —, płacono, sierpień —, plac, sierpień-wrzesień —, plac, na wrzesień-październik 147.5 —, pl., październik-listopad — m. pl.

Kukurudza loco stała. — Termina bez obrotu. — Wypowiedziano — c. tr. Cena wypowiedz. — m. per 1000 kilo. Loco 120-135 m. wedle gat.; rumuńska —, — z kolei pl. moldawska nadps. — z kolei pl., tur. — z statku pl., węg. — z kolei pl., na ten miesiąc 130 żąd., lipiec-sierpień —, —, sierpień-wrzesień —, pl.

Groch per 1000 kilogr. do gotowania 154-183 marek wedle gatunku, na paszę 133-153 m. wedle gatunku. Mąka rzana —, — Wypowiedz. — c. tr. — c. tr. Cena wypow. — m. per 100 kilogr. Nr. 0 i 1 per 100 kilogr. brutto z miechem, plynąca —, pl., na ten miesiąc 22.20 —, płacono, lipiec-sierpień 22.20 —, —, płacono, sierpień-wrzesień 22.20 —, plac, wrzesień-październik 22.20 —, plac, październik-listopad 22.20 pl., listopad-grudzień —, pl.

Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano — cent. Cena wyp. — marek. Rzepak zimowy — m. Rzepak zimowy — mar. płacono. Rzepak latowy — m., nasienie lnicze — m.

Oliej rzepiowy spokojnie. Wypowiedziano z beczką — c. tr., bez beczki — c. tr. Cena wypowiedziana z beczką — m., bez beczki — marek per 100 kilogr. Loco z beczką 69.7 marek, bez beczki 68.2 m., na ten miesiąc 68-68.4 pl., cena przecięciowa — m., na lipiec-sierpień 68 — m. pl., sierpień-wrzesień —, plac, na wrzesień-październik 69.7-68.1 —, pl., na październik-listopad 68-68.2 plac, listopad-grudzień 68.1-2 pl.

Oliej lniany per 100 kilogramów bez beczki w miejscu — marek. Dostawy — m.

Oliej skalny bez interesu. — Rafinow. (Standard white) per 100 kilogr. z beczką w partach o 50 bar. (125 cetr.) — Wypowiedziano — c. tr. Cena wypow. — m. per 100 kilogr. Loco 28 —, mar. na ten miesiąc 26 —, plac, cena przecięciowa —, mar., na lipiec-sierpień —, płacono, sierpień —, pl., sierpień-wrzesień —, plac, wrzesień-październik 25.6 marek, —, —, październik —, pl., październik-listopad —, —, pl., listopad —, pl., listopad-grudzień 27.2 —, pl., grudzień —, plac, grudzień-styczeń —, pl.

Okowita loco nako zmien. Wypowiedziano 40,000 litr. Cena wypowiedziana 51.4 marek per 100 litrów a 100 proc. = 10,000 pr. z b. — Loco z beczką 51.4-5 plac, na ten miesiąc 51.4-5 płacono, — cena przecięciowa —, marek, — na lipiec-sierpień 51.5-